

Tomasz Pietrasiewicz i Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN” po raz trzeci nominowani do prestiżowej nagrody „Rzeczpospolitej” im. Jerzego Giedroycia

Człowiek – Brama

Wyda się, że często nie doceniamy potencjału, które stanowi o doskonałej promocji naszego miasta. I nie chodzi tu jedynie o tzw. imprezy ludyczne, skupiające nawet tysiące osób przez kilka kolejnych dni. Bo pamięć o nawet najlepszym koncercie prędzej czy później zginie w natłoku przyziemnych, codziennych spraw. Ale to, co dzieje się w Lublinie za sprawą lubelskiego Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN” z pewnością wspominać będą kolejne pokolenia lublinian. Jego twórca, Tomasz Pietrasiewicz wraz z całym ośrodkiem został 2 listopada nominowany do prestiżowej nagrody „Rzeczpospolitej” im. Jerzego Giedroycia.

Był 1994 rok, gdy Tomasz Pietrasiewicz, ówczesny kierownik Teatru NN, stworzył projekt Pamięć-Miejsce-Obecność. Nie myślał wówczas, że kilkanaście lat później jego pomysł na działalność w Bramie Grodzkiej będzie nadal aktualny. Mało tego – że każdy kolejny dzień będzie przynosił nowe idee, wyrastające z projektu Pamięć-Miejsce-Obecność. – Myślę, że to była bardzo trafna analiza sytuacji, w jakiej znalazł się ówczesny Teatr NN – mówi dziś Tomasz Pietrasiewicz, dyrektor Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN”. – A „Pamięć-Miejsce-Obecność” to nie było nic innego, jak rodzaj strategii, pewnej wizji rozwoju teatru i próba wybiegnięcia w przód o kilkanaście lat. Dzięki takiemu spojrzeniu udało nam się bardzo wiele dokonać. Bo tylko dzięki myśleniu o przyszłości i oderwaniu od bieżących spraw jesteśmy w stanie zbudować wyrazistą wizję, do której powinniśmy dążyć.

Czego dotyczy projekt „Pamięć-Miejsce-Obecność”? – Czuję, że my, jako mieszkańcy tego miasta, zapomnieliśmy, że było ono tworzone także przez Żydów, że było to miasto wielokulturowe... Brakowało pamięci, świadomości tego faktu, ja sam o tym dowiedziałem się przypadkiem – tłumaczy T. Pietrasiewicz. – Czuję, że musimy zrobić coś – jako zespół Teatru NN – z tym, że jesteśmy w tak szczególnym miejscu – Bramie Grodzkiej, osadzonej w konkretnych realiach historycznych. I tak pojawiło się w naszym programie słowo: miejsce. Kwestia obecności była już oczywista – chcieliśmy stworzyć projekt, który obejmie PAMIĘĆ, MIEJSCE i poprzez naszą OBECNOŚĆ stworzy nową wartość dla kolejnych pokoleń.

Żyjące archiwum

Żaden, najlepszy nawet pomysł, nie ma szans na realizację bez pieniędzy. Tomasz Pietrasiewicz, wraz ze swoim zespołem, jeszcze w połowie lat 90. szybko zdał sobie sprawę z faktu, że nowa rzeczywistość dopinguje do poszukiwania dodatkowych, pozabudżetowych środków finansowych. – Trzeba było sprawnie nauczyć się zdobywania funduszy i korzystać z możliwości, które się pojawiły – tłumaczy szef Ośrodka. W latach 90. wiele grantów przekazywała instytucjom Fundacja Batorego, Fundacja Kultury, Fundacja Forda, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej Zespół Teatru pisał projekty i zdobywał dotacje na kolejne działania. Dwukrotnie Ośrodek otrzymał dotacje bezpośrednio z Komisji Europejskiej.

– Byliśmy pierwszą instytucją samorządową z obszaru kultury w Polsce, która zdobyła dofinansowanie z Brukseli – nasze przedsięwzięcie, wystawa „Elementarz” jest częścią stałej ekspozycji w Muzeum na Majdanku – mówi T. Pietrasiewicz. Ale Ośrodek stale już zdobywa dotacje na swoje działa-



Tomasz Pietrasiewicz tryska pomysłami. To on był jednym ze współautorów projektu „Wagon Pamięci”, którym wraz z wolontariuszami objechał cały kraj, by upamiętnić Lubelski Lipiec, który dał początek „Solidarności”

nia. – Faktycznie, nie mamy problemów ze środkami finansowymi. Dlaczego? Bo nasz program ma charakter uniwersalny, nie lokalny – zagadnienia pamięci, zagłady Żydów, wielokulturowości są bardzo czytelne dla Europy.

Mark Borkowski, brytyjski specjalista od PR, założyciel jednej z najbardziej znanych agencji PR w Wielkiej Brytanii, w czasie wizyty w Lublinie miał m.in. możliwość poznania działalności Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN”. I zachwycony dzielił się swoimi wrażeniami: „To nie jest coś w rodzaju muzeum, ale żyjące archiwum, które wirtualnie odbudowało lubelskie getto (...). To niesamowity przykład woli kreacji i geniuszu (...). Dwóch nadzwyczajnych ludzi zrekonstruowało pamięć pół miliona lubelskich Żydów zamordowanych przez nazistów (...).”

Receptą na sukces w postaci dotacji są – zdaniem T. Pietrasiewicza – dobre pomysły. – Oprócz tego niezbędna jest technika, kwestia umiejętności opisanie idei i marzenia – tego można się nauczyć – zapewnia dyrektor Ośrodka.

Nigdy nie wybieramy miejsca...

Pomimo wielu obowiązków w Ośrodku szef instytucji przyjął na siebie kolejne wyzwania zawodowe – stworzenie merytorycznego programu dla Centrum Spotkań Kultur.

– Mam pewne doświadczenie, czuję, że to rodzaj interesującego zadania, ważnego dla miasta i postanowiłem przyjąć tę propozycję – tłumaczy T. Pietrasiewicz. Kiedyś napisał tekst, w który zaczynał się od słów: „Nigdy nie wybieramy czasu ani miejsca, w którym przychodzi nam żyć (...). To miasto (...). Ta Brama (...).” – Tak uważam nadal, bo nie mamy wpływu na propozycje, które są nam składane i czasem czujemy, że trzeba je przyjąć. Tak jest właśnie w moim przypadku. I jeszcze jedno, gdyby nie „Ta Brama”, gdyby nie to doświadczenie, które tutaj zdobyłem, nie spotkałbym na swojej zawodowej drodze Centrum Spotkań Kultur – podkreśla dyrektor Pietrasiewicz i jednocześnie zapewnia, że działalność Ośrodka nie poniesie straty z powodu przyjęcia nowych zadań przez jej szefa. – Ośrodek, Brama to jest moje miejsce, z którym jestem związany, to jest mój matecznik – tłumaczy.

Plany Ośrodka obejmują – podobnie jak obecna działalność – szerokie spektrum zainteresowań. – Będziemy kontynuować to, co robimy, chcemy m.in. rozwijać Izbę Drukarstwa, niezwykle miejsce na mapie kulturalnej Lublina – informuje dyrektor Pietrasiewicz. W Izbie powstają kolejne przestrzenie – po remoncie – w których znajdują się ekspozycje dotyczące historii, powstania i narodzin podziemnego ruchu

wydawniczego. Jest już stała wystawa o najnowszej historii Lublina – na tle historii Polski – o powstaniu „Solidarności” oraz narodzinach ruchu wydawniczego, dzięki któremu zaistniała „Solidarność”. Realizowany jest m.in. całoroczny program „Miasto poezji”, związany z popularyzacją poezji oraz różnymi działaniami edukacyjnymi wokół niej, odbywają się spotkania młodzieży polskiej i izraelskiej, prowadzony jest program rezydencyjny dla artystów z zachodniej Europy i animatorów kultury.

W planach wydawniczych są m.in. prace poświęcone Czechowiczowi, Julii Hartwig i jej lubelskim latom, specjalny numer „Scriptores Scholarum” o związkach Miłosza z Lublinem. To tylko kilka z bogactw zamierzeń zespołu Ośrodka.

Jak zapewnia T. Pietrasiewicz, niczego nie udało się dokonać, gdyby nie zgrany zespół ludzi pracujących w Ośrodku. – Ja łapię wiatr w żagle – uśmiecha się.

Szkoda życia, w którym nie ma pasji

Ośrodek „Brama Grodzka-Teatr NN” to nie tylko instytucja kulturalna, realizująca m.in. bogaty program edukacyjny. To także teatr. – On istnieje, choć w mniejszej formie niż kilkanaście lat temu, bo wyobraźnia teatralna może się zrealizować w wielu innych działaniach, niekoniecznie stricte teatralnych – tłumaczy dyrektor Pietrasiewicz. Ale niedawno, wraz z Witkiem Dąbrowskim, zrealizowali „Sztukmistrza z Lublina” – to było ich wielkie marzenie od lat... Premiera sztuki miała mieć miejsce w niewielkiej salce restauracji „Hades-Szeroka”, odbyła się – ze względu na wielkie zainteresowanie publiczności – w sali teatralnej w Bramie Grodzkiej. Przedstawienie z udziałem jednego aktora, z oszczędzonymi elementami scenografii, urzekło widzów. Wszyscy byli pod wrażeniem kunsztu aktorskiego Witolda Dąbrowskiego i znakomitej reżyserii Tomasza Pietrasiewicza. Ale także ogromu pracy, jaką obaj wykonali, przygotowując przedstawienie.

Dyrektor Pietrasiewicz wypowiedział kiedyś słowa: „Szkoda życia, w którym nie ma pasji”. Dziś potwierdza: – Szkoda życia bez życia, bo każdy powinien znaleźć coś ważnego w swoim życiu i powinien to realizować – przekonuje. – Dostajemy niezwykły dar, ale nigdy nie jesteśmy spełnieni, bo przychodzą momenty zwątpienia. Realizując jakąś pasję, możemy nagle odczuć poczucie straty – bardzo trudno jest uzyskać harmonię w działaniach, które podejmujemy.

Zdaniem szefa Ośrodka warto docenić to, co mamy w Lublinie. – Przy całej tej globalizacji, która jest faktem, oparcie w małej ojczyźnie jest bardzo ważne – zapewnia. – Bez oparcia łatwo jest zagubić się w świecie i stracić coś bardzo ważnego.